

Godnie uczcili swoje święto

23 bm. rybołówstwo państwowe wykonało i przekroczyło swoje miesięczne zadania ilościowe i wartościowe na czerwiec br. Największy wkład w realizację planu wnieśli załogi „Odry” (200,6 proc.), „Dalmoru” (117,2 proc.) i „Barki” (92,2 proc.). W sumie załogi przedsiębiorstw państwowych złowiły już ok. 3800 ton ryb na poczet II półrocza br.

Dobre wyniki rybaków kołobrzeskich, uzyskane w połowach tuka śledziową, zachęciły załogi innych przedsiębiorstw do pójścia w ich ślady. Łowią już tym sprzętem dwa zespoły z darłowskiego „Kutra” i jeden z helskiej „Arki”.

RYBAK MORSKI TYGODNIK PRACOWNIKÓW RYBOŁÓWSTWA MORSKIEGO

NR 25 (142)

25 CZERWCA 1955 R.

CENA 40 GR

Wyniki naszej dziesięcioletniej pracy

LATA, które minęły od dnia wyzwolenia Wybrzeża do dziesiątej rocznicy powstania naszej gospodarki morskiej, były latami ciężkiej, zaciętej walki i pracy, latami ofiarnego trudu ludzi morza. Były to lata, w których niejedna trudność i przeszkoda piętrzyła się na drodze do dzisiejszych osiągnięć, wywołujących uzasadnioną dumę i radość całego narodu.

W warunkach władzy ludu pracującego, w oparciu o przyjaźń, pomoc i współpracę ze Związkiem Radzieckim oraz innymi miłującymi pokój krajami nie tylko szybko zaleczyliśmy rany, jakie zadała nam wojna, lecz i rozwinęliśmy naszą gospodarkę morską do stanu takiego rozkwitu, jakiego przedtem nie znano w historii Polski. Coraz też poważniejszą rolę w naszym budownictwie socjalistycznym odgrywają tętniące życiem porty i stocznie oraz rosnąca flota handlowa i flotylla rybacka. Osiągnięciami naszej gospodarki morskiej przyczyniamy się wydatnie do umocnienia światowych sił postępu i pokoju, prowadzących pod kierunkiem Związku Radzieckiego i Chińskiej Republiki Ludowej coraz to bardziej owocną walkę przeciwko imperialistycznym podżegaczom wojennym.

W tym dziele umocnienia Polski Ludowej badając większe niż w innych gałęziach naszej gospodarki morskiej są osiągnięcia rybołówstwa morskiego, które umożliwiły nam zdobycie 500 km wybrzeża stworzyły wyjątkowo korzystne warunki rozwoju. Od pierwszych też dni po wyzwoleniu ziem nad morskich państwo nasze nie szczędziło środków na rozbudowę rybackiej floty bałtyckiej i dalekomorskiej, na odbudowę, budowę i wyposażenie zniszczonych w czasie wojny baz rybackich, nabrzeży, hal manipulacyjnych magazynów, chłodni, zakładów przetwórczych i warsztatów. Dzięki temu już w 1946 roku mieliśmy 2 trawlerzy, 86 kutrów i 909 łodzi, którymi złowiliśmy tyle samo ryb, co w „rekordowym” przedwojennym roku

„Kuter” wykonał plan półroczny

17 bm. rybacy darłowskiego „Kutra” zrealizowali półroczny plan połowów. Asortymentowo plan został wykonany następująco: dorsze — w 97 proc., śledzie — w 96 proc., sproty — w 138 proc., a płastugi — w 340 proc.

Największymi wynikami połowowymi poszczycić się mogą załogi: „Dar 36” z szyprem De kutowskim, „Dar 33” z szyprem Wojdylewskim i „Dar 14” z szyprem Augustyniakiem.

Rybacy z „Dar 36” i „Dar 14” zobowiązali się wykonać normy roczne do końca czerwca br.

Z. WÓJCIK

korespondent

PIOTR STOLAREK
wiceminister żeglugi

1936. W latach następnych — niezależnie od odbudowy porzuconych przez okupanta wraków jednostek łowczych — wyprodukowaliśmy we własnych stocznicach ponad 150 nowoczesnych kutrów i przeszło 40 rybackich statków dalekomorskich. Równocześnie rosły mury budowanej od fundamentów wielkiej bazy rybołówstwa dalekomorskiego w Swinoujściu, nowoczesnych chłodni rybnych w Gdyni i Kołobrzegu, fabryki mączki rybnej we Władysławowie, powstawały nowe nabrzeża, magazyny i hale przetwórstwa wstępnego w bazach rybackich wzdłuż całego Wybrzeża.

W tym samym czasie absolwenci uruchomionych zaraz po wyzwoleniu Wybrzeża szkół i kursów rybackich zaczęli przejmować kierownictwo stanowiska na trawlerach i ługrach po zatrudnionych u nas do 1952 roku zagranicznych specjalistach. Dziś na wszystkich naszych jednostkach rybackich pracują wyłącznie Polacy. Stały zaś napływ absolwentów Szkoły Rybołówstwa Morskiego w Gdyni i Zakładniczej Szkoły Rybołówstwa Morskiego w Darłowie zabezpiecza dalszy dynamiczny wzrost flotylli łowczej.

Poważnym krokiem naprzód w uprzemysłowieniu rybołówstwa było oparcie w 1952 roku połowów dalekomorskich o statki-bazy. Wpłynęło to na znaczne zwiększenie ilości odławianej masy rybnej. Już w 1953 roku, eksploatując łowiska śledziowe Morza Północnego flotyllami trawlerów, ługrów i superkutrów — złowiliśmy 7 razy więcej ryb niż w 1938 roku.

Niemalą wkład w osiągnięcia naszego rybołówstwa mają pracownicy naukowcy Morskiego Instytutu Rybackiego i Instytutu Morskiego, którzy swoimi badaniami wydatnie pomagają w realizacji planów połowowych. Zacieśniana zaś przez nich współpraca i coraz żywsza wymiana doświadczeń z naukowcami Związku Radzieckiego i NRD jeszcze bardziej przyspieszy postęp techniczny w połowach i w lądowych bazach rybackich.

Od pierwszego powojennego połowu rybaków gdyńskich mijają podczas tegorocznych Dni Morza 10 lat. Krótki to okres, ale już cała epoka dzieli nas od masowego importu śledzi i chałupniczych połowów przybrzeżnych w Polsce sanacyjnej. Dziś na przeważającej części jest ono przemysłowym i dalekomorskim, odgrywającym coraz większą rolę w walce o poprawę zaopatrzenia mas pracujących w kraju. II Zjazd Partii postawił przed rybołówstwem morskim nowe zadania: w latach 1954 i 1955

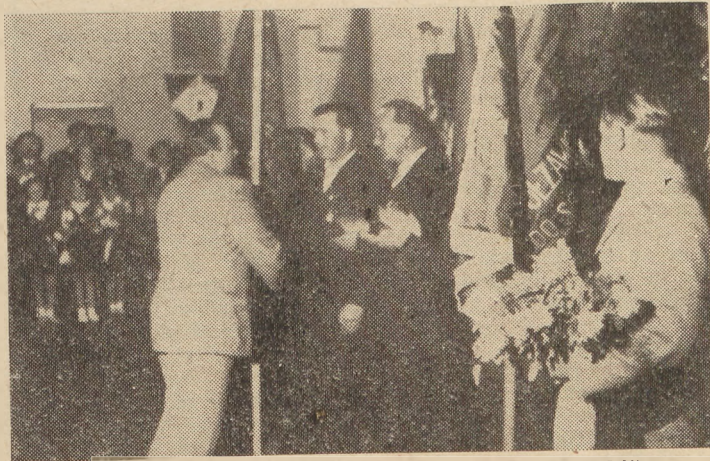
(Dokończenie na str. 3)

„Barka” przoduje w resorcie żeglugi

OBCHODY Dni Morza w Kołobrzegu zapoczątkowała 18 czerwca br. uroczystość wręczenia załozde „Barki” sztandarów przechodzących przyznanych za zdobycie w I kw. br. tytułu przodującego przedsiębiorstwa w resorcie żeglugi i pierwszego miejsca we współzawodnictwie przedsiębiorstw połowowych.

W związku z tym w kołobrzeskim Domu Kultury odbyła się okolicznościowa akademicka, na której byli obecni wiceminister żeglugi tow. Piotr Stolarek, naczelny dyrektor CZRM tow. Jan Biliński, przedstawiciel Zarządu Głównego ZZPZ tow. Zygmunt Olszewski, przedstawiciel KW PZPR w Koszalinie, Armii Radzieckiej oraz zaproszeni goście i przodownicy pracy z przedsiębiorstw połowowych.

Po referacie wygłoszonym przez dyr. Gawrońskiego wice minister Stolarek udekorował przodujących rybaków i pracowników lądowych krzyżami za usługi medalami 10-lecia i odznakami przodownika pracy. Złoty krzyż zasługi otrzymał szypier kutra „Koł 42” Rudolf Mazur, srebrne krzyże zasługi — szypier kutra „Koł 29” Jan Małolepszy i Józef Kania. Ponadto 11 rybaków zostało od-



Moment przekazania sztandarów załozde „Barka”

10 lat temu — w czerwcu 1945 roku — rybacy gdyńscy dali wycieńczonemu wojną i okupacją krajowi pierwsze 67 ton ryb.

W roku 1954 rybacy całego Wybrzeża dali Ojczyźnie już ponad 100 tys. ton ryb, to jest 8 razy więcej niż w 1938 r.

Przed wojną połowy krajowe pokrywały tylko 1/3 spożycia ryb, a dzisiaj wynoszą one 93 proc., przy czym spożycie na głowę mieszkańca wzrosło z 2,9 kg do 4 kg.

Stało się tak dlatego, że rybołówstwo z chałupniczego rozwinęło się w przemysłowe, oparte o nowoczesną technikę i organizację, że opiera się ono w coraz większej mierze o naukę.

Stało się tak dlatego, że z przybrzeżnego rybołówstwo nasze rozwinęło się w dalekomorskie, oparte o pływające porty ojczyście — statki-bazy.

Stało się tak dlatego, że trudny zawód rybaka dalekomorskiego opanowały szeregi młodzieży — wychowane w naszych szkołach i na naszych statkach — które zastąpiły obcych specjalistów.

Stało się tak dlatego, że gospodarzami rybołówstwa przestały być krajowe i zagraniczne spółki kapitalistyczne, a ster nie tylko statku łowczego, lecz i przedsiębiorstwa — wziął w swe ręce rybak.

Należy życzyć rybakom i pracownikom lądowym rybołówstwa, by w ostatnim roku Planu 6-letniego utwierdzili zdobycze połowowe zeszłego roku i usunęli zaniedbania w walce o obniżkę kosztów własnych — a tym samym stworzyli warunki dla ofensywy o dalszy rozwój rybołówstwa w służbie narodu.

(—) MIECZYSLAW POPIEL
minister żeglugi

Otwarcie wystawy „10 lat Polski Ludowej na morzu” rozpoczęło tegoroczne Dni Morza

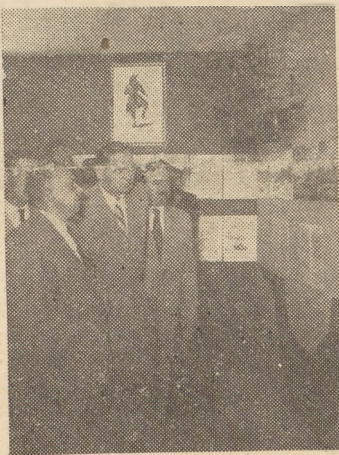
TEGOROCZNE obchody Dni Morza rozpoczęły się 19 czerwca br. otwarciem w Sopocie wystawy ilustrującej 10-

uroczystości minister żeglugi tow. Mieczysław Popiel powiedział m. in.:

„Tak jak w całej naszej gospodarce morskiej, również w rybołówstwie dokonaliśmy zasadniczego przełomu. Przed wojną rybacy łowili na łodziach i małych kutrach. Obecnie rybołówstwo nasze ma charakter przemysłowy i dalekomorski. Mamy liczną flotyllę jednostek dalekomorskich, zbudowanych w naszych stocznicach — oraz statki - bazy”.

Po odegraniu przez orkiestrę hymnu narodowego i Międzynarodówki, tow. Popiel przeczytał symboliczną wstęgę. Razem z ministrem żeglugi wystawę zwiedzili: (patrz zdjęcie obok) I sekretarz KW PZPR w Gdańsku tow. Jan Trusz, konsul generalny ZSRR tow. Tałyzin, przedstawiciele chińskich placówek handlowych, kierownicy i pracownicy przedsiębiorstw gospodarki morskiej oraz wielu zaproszonych gości. W pierwszym dniu wystawę zwiedziło kilka tysięcy osób.

NA kilka dni przed rozpoczęciem obchodów Dni Morza wyszedł w próbny rejs no-



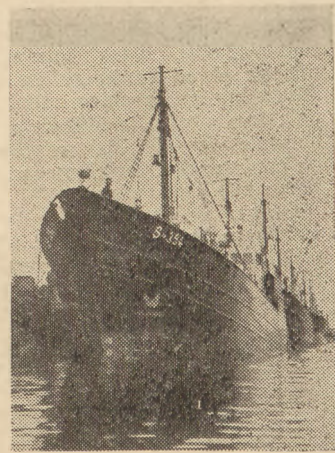
letni dorobek Polski Ludowej na morzu. Przemawiając na tej

znaczonych medalami 10-lecia, a 21 pracowników i rybaków — odznakami przodownika pracy. Nagrodami pieniężnymi wyróżniono 140 pracowników, a nagrodami rzeczowymi — 18 pracowników.

Po akademii i bogatej części artystycznej odbyło się przyjęcie, podczas którego wiceminister żeglugi tow. Stolarek wznosił toast na cześć przodowników pracy.

O sukcesach połowowych „Barki” zdecydowało przede wszystkim uprawianie połowów tuka śledziowymi. Przez 2 lata uczyli się barkowcy łowić tym sprzętem. Początkowo uzyskiwali słabe wyniki. Jednak dzięki wymianie doświadczeń i koleżeńskiemu pomocy opanowali technikę połowów tuka. Wśród nich wysunęły się na czoło załogi szypierów: J. Małolepszy („Koł 29”), która zajęła pierwsze miejsce w I kw. br. wykonując swoje zadania w 186,1 proc., A. Fleischera („Koł 46”), M. Sawickiego („Koł 47”), K. Markowicza („Koł 28”) — która dostarczyła w I kw. br. największą ilość ryb w klasie „A” — A. Karpia („Koł 49”), Z. Rybaka („Koł 41”), R. Mazura („Koł 42”), oraz A. Jereczka („Koł 31”).

(Dokończenie na str. 2)



wy, przedłużony ługrotrawler (patrz zdjęcie powyżej) zbudowany przez gdańskich stocznice. Na jednostce tej wprowadzono wiele zmian konstrukcyjnych i technicznych. M. in. zastosowano dyszę Korta oraz powiększono pomieszczenia dla załogi. Stoczniozcy postanowili ukończyć próby i oddać jednostkę do eksploatacji rybakom „Odry” przed Dniem Stoczniozwa, tj. przed 26 czerwca br.

Akademia w „Arce”

18 czerwca br. w świetlicy gdyńskiej „Arki” odbyła się z okazji Dni Morza uroczysta akademia. Licznie zgromadzeni rybacy i pracownicy lądowi tego przedsiębiorstwa wysłuchali

zami zasługi, a szesnastu — me-
dalami 10-lecia. Ponadto wielu
pracownikom wręczono nagro-
dy rzeczowe i pieniężne.

Srebrne krzyże zasługi m. in.
otrzymali: ob. J. Jeleński oraz

Rośli wraz z rybołówstwem

SZYPER „GDY 233”

Tow. Włodzimierz Kurowski jest najmłodszym z kierowni-
ków jednostek biorących u-
dział w wyprawach „Arki” na
łowiska Morza Północnego.
Miał zaledwie 16 lat, gdy w
1945 r. wstąpił jako ochotnik
do Wojska Polskiego. Po skoń-
czeniu Szkoły Podchorążych
rozpoczął służbę w Marynarce
Wojennej. W lecie 1947 r. prze-
szedł do rezerwy i zaczął pły-
wać w „Dalmorze” na s/t „Sy-
riusz”. W tym czasie z braku
kwalifikowanych załóg pol-
skich, na jednostkach „Dalmor-
ru” pływało wielu Holendrów.
Wśród załogi „Syriusza” było
dwóch Polaków — jednym z
nich był właśnie Kurowski. E-
nergiczny i ambitny szybko
przyswajał sobie zawód ryba-
ka. Kiedy w jesieni 1947 r. ło-
wił na wodach islandzkich śle-
dzie i makrele, był już st. ry-
bakiem.

W 1950 r. tow. Kurowski u-
kończył kurs poruczników że-
glugi małej rybackiej i był wte-
dy najmłodszym oficerem rybo-
łówstwa — miał bowiem zale-
dwie 21 lat.

W PPIUR „Arka” zaczął pły-
wać w 1952 r. i stał się wkrót-
ce jednym z przodujących szy-
prów. W listopadzie ub. r. na
superkutrze „Wła 110” wraz z
szyprzem Wolanowskim na
„Gdy 196” łowili śledzie w ka-
nale La Manche, stosując na
tych wodach po raz pierwszy
tuke pelagiczną i osiągając do-
bre rezultaty.

W rejsie tym przeszli sztorm
o sile 11° w skali Beauforta. W
czasie tego huraganu zatonał

m. in. latarniowiec „South Go-
odwin” koło Dover. Huragan
ten był doskonałym egzami-
nem sprawności sztormowej na
szych superkutrach.

W najbliższym czasie super-
kuter „Gdy 233” pod dowództ-
wem szypra Kurowskiego, któ-
rego odznaczono w dniu 18 bm.
medalem 10-lecia — wyruszy
znowu na Morze Północne. Bę-
dzie to trzecia z kolei wyprawa
tego szypra na dalekomorskie
łowiska. Życzymy mu pomyśl-
nych wiatrów i dobrych wyni-
ków połowu.

KAPITAN „PODLASIA”

Znają go i szanują nie tylko
rybacy i pracownicy naszego
rybołówstwa. Pamiętają go rón-
wież miłośnicy boksu jako do-
brego odznaczono w dniu 18 bm.
medalem 10-lecia — wyruszy
znowu na Morze Północne. Bę-
dzie to trzecia z kolei wyprawa
tego szypra na dalekomorskie
łowiska. Życzymy mu pomyśl-
nych wiatrów i dobrych wyni-
ków połowu.



Kpt. Bolesław Iwański

zdołał zaszczytny tytuł wice-
mistrza Polski w wadze śred-
niej.

Był to zresztą ostatni publi-
czny występ Iwańskiego. Po-

wodem wycofania się ze spor-
tu była m. in. praca zawodowa
w rybołówstwie dalekomors-
kim, która młodego mistrza cał-
kowicie pochłonęła.

Sukcesy na ringu Iwański po-
wziął wkrótce na arenie Mo-
rza Północnego, stając się jed-
nym z przodujących szyprów
„Dalmoru”. Na swoim trawle-
rze „Podlasie” osiągnął on bar-
dzo dobre wyniki w II kw. br.,
wykonując ponad 220 proc. pla-
nu półrocznego.

Iwański pochodzi ze Staro-
gardu i rybaczy już od 13 lat.
Jego czterej bracia są również
rybakami w „Arce” i „Jedności
Rybackiej”. Bolesław Iwański
rozpoczął pracę zawodową na
kutrach indywidualnych. Ukoń-
czył on pierwszy, zorganizowa-
ny po wojnie kurs szyprów II
klasy, a w roku 1950 — kurs
poruczników żeglugi małej ry-
backiej. W ciągu trzech kolej-
nych rejsów awansował z asy-
stenta na szturmana, a nastę-
pnie na szypra. Był kapitanem
trawlerów „Deltra”, „Saturn”,
„Saturnia”, a obecnie dowodzi
„Podlasiem”.

22 lipca 1951 r. trawler jego
był pierwszym statkiem rybac-
kim, który przywiózł ryby z
Morza Północnego i wyładował
je w nowozbudowanej bazie ry-
backiej w Swinoujściu. Iwań-
ski jest dobrym kolegą i do-
świadczonym zwierzchnikiem.
Wyróżnia się starannym i umie-
jętnym szkoleniem młodych
kadr. Opiekuje się rozwojem
życia kulturalnego na swoim
statku.

Po utworzeniu w ub. r. od-
działowych organizacji partyj-
nych na trawlerach „Dalmoru”
Bolesław Iwański był pierw-
szym spośród kapitanów przy-
jętych na statku w poczet kan-
dydatów PZPR. Jest obecnie
aktywnym towarzyszem par-
tyjnym.

Za wzorową pracę i przodo-
wanie w połowach otrzymał 23
bm. na akademii zorganizowa-
nej w „Dalmorze” z okazji Dni
Morza — medal 10-lecia.

„Barka” przoduje w resorcie żeglugi

(Dokończenie ze str. 1)

Niemalże przyczynili się
do zdobycia sztandarów prze-
chodnich pracownicy Warszt-
atów Pogotowia Technicznego,
którzy w I kw. br. wykonali
plan gotowości technicznej w
117,4 proc. Aby osiągnąć takie
wyniki, niejednokrotnie pracu-
wali oni po nocach przy remon-
tach awaryjnych jednostek.
Spośród warsztatowców „Bar-
ki” szczególnie się wyróżnili:
brygadziści R. Lewandowski,
W. Bielecki, J. Porowski i E.
Krymarys.

Mówiąc o osiągnięciach
przedsiębiorstwa, trzeba pod-
kreślić duży wkład pracy, jaki
wniosła podstawowa organiza-
cja partyjna, która też w ciągu
dwóch lat powiększyła swoje
szeregi o przeszło 60 nowych
członków. Obecnie powołano
do życia w „Barce” rybacką od-
działową organizację partyjn-
ą, a w zespołach kutrowych orga-
nizuje się grupy partyjne.

Przejmując sztachety z rąk
wiceministra Stolarka i przed-
stawiciela Zarządu Głównego
ZZP rybacy „Barki” przyrzek-
li nie szczędzić wysiłków, aby
wykonać roczny plan poło-
wów na Święto Odrodzenia.

W naszym PRZĄDZIOLE

Korespondent „Tägliche
Rundschau” podaje z Ros-
tocku, że niedawno wrócił z
Morza Barentsa nowozbudowa-
ny trawler „Leuna”, który na-
potkał duże ławice karmazy-
nów w pobliżu Wyspy Niedź-
wiedziej. W krótkim też czasie
zapełniły się jego ładownie ry-
bami. Chociaż statek wyruszył
w swój pierwszy rejs dopiero
25 maja br., załoga jego zob-
owiązała się wykonać w termi-
nie roczny plan połowów. (Sg)

Arkowcy odznaczeni brązowymi krzyżami zasługi — (od lewej) K. Jer-
sak, J. Mordarski, L. Ossowski, St. Rynkowski, F. Salwa, W. Grabowski,
A. Konkel, R. Gierszewski i J. Zabrodzki.

przemówienia dyr. Ilskiego,
który m. in. scharakteryzował
wkład załóg „Arki” w rozwój
naszego rybołówstwa morskie-
go. W okresie 10-lecia wyrosły
liczne kadry doświadczonych
rybaków i pracowników ląd-
owych, których pracę oceniła
władza ludowa, przyznając im
odznaczenia państwowe.

Następnie zast. przewodniczą
cego Prez. Woj.RN w Gdańsku,
tow. Wł. Kolesnik udekorował
pięciu pracowników „Arki”
srebrnymi krzyżami zasługi,
dziewięciu — brązowymi krzy-

oficerowie k. o. P. Rozenkie-
wicz i R. Ferdzyn, zaś brązo-
we krzyże zasługi — szyper
„Gdy 192” K. Jersak, mecha-
nik z „Gdy 184” R. Gierszew-
ski oraz rybacy A. Konkel z
„Wła 110” i J. Zabrodzki z
„Gdy 193”.

Medalami 10-lecia zostali m.
in. odznaczeni: st. rybak z
„Wła 108” Jan Kolański, szy-
per „Gdy 194” A. Kreft, szy-
per „Gdy 233” Wł. Kurowski,
mechanik z „Gdy 208” A. Wich-
lacz i mechanik z „Gdy 234”
St. Urban.



Niespełna miesiąc dzieli nas
od spotkania szefów rządów cze-
rech mocarstw, które nastąpi 18
lipca w Genewie. Po raz drugi
stanie się Genewa miejscem
rozmów, które mają na celu o-
słabienie napięcia w stosun-
kach międzynarodowych. Pamię-
tamy, że niespełna rok temu za-
padła w tym właśnie mieście decy-
zja o wygaszeniu ostatniego
pożaru wojny w świecie, o zaprzestaniu działań wojennych w In-
dochinach.

Znaczenie konferencji, która ma się odbyć w Genewie w tym
roku, jest jednak o wiele donioślejsze, będzie to bowiem pierwsze
po Poczdamie spotkanie na najwyższym szczeblu i narody świa-
ta wiążą z nim poważne nadzieje.

„WĄTPLIWOŚCI” P. DULLESA

O tej postawie polityków waszyngtońskich, o ich nie od dziś
trwającej akcji tworzenia wokół konferencji nastrojów bezna-
dziejności — pisaliśmy nieraz. Nie ukrywa bynajmniej tego faktu
także prasa amerykańska. I tak np. dziennik „Evening Star” pi-
sze: „W oficjalnych kołach przeważa opinia, że konferencja ta
będzie bezużyteczna. Uważa się jednak za pożądane spotkanie
z komunistycznymi władcami już chociażby po to, aby wykazać
społeczeństwu Ameryki i Europy zachodniej, że z ZSRR nie moż-
na dojść do porozumienia”.

Cóż zresztą innego można na ten temat powiedzieć, skoro
Dulles z uporem maniaka powtarza, że nie można z konferencją
wiązać szczególnych nadziei, skoro np. na jednej z ostatnich kon-
ferencji prasowych uznał on za stosowne oświadczyć: „Sowieccy
władcy określają zapowiadzaną konferencję jako zmierzającą do
zmnieszenia napięcia międzynarodowego. Mam jednak wątpli-
wości wobec tej części formuły sowieckiej, która mówi o odprę-
żeniu”.

„Wątpliwości” p. Dullesa wypływają stąd, że nadal usiłuje on
forsować obłądną taktykę z pozycji siły, domagając się, by przed-
miotem obrad konferencji stała się „kwestia krajów Europy
Wschodniej” i „problem międzynarodowego komunizmu”. „Praw-
da”, komentując te taktyczne wybiegi polityków z pozycji siły,
słusznie zapytuje: „jak ustosunkowałby się Dulles do postawienia
na konferencji czterech mocarstw np. kwestii „działalności kapita-
lizmu międzynarodowego?”

Oczywiście absurdalne żądania i propozycje — to „szaleństwo,
w którym jest metoda”. Ta właśnie, by uniemożliwić dojście do
jakiegokolwiek rozsądnego rozwiązania, do porozumienia. Rzecz jed-
nak w tym, że z tą szaleńczą metodą nie chcą lub raczej nie mo-
gą się pogodzić nawet sojusznicy USA.

NA CO NIE MOGĄ ZGODZIĆ SIĘ ANGLICY I FRANCUZI

Dowodły tego ostatnie nowojorskie rozmowy ministrów spraw
zagranicznych trzech mocarstw zachodnich, które miały na celu
ujednoczenie ich stanowiska w sprawie porządku i przedmiotu
obrad genewskich. Świadectwem tych rozbieżności jest również
ogłoszony po zakończeniu rozmów komunikat mglisty i bardzo
niekonkretny. Oto np. czasopismo „News Week” podkreśla różni-
ce stanowisk trzech mocarstw zachodnich. „Stany Zjednoczone —
jak twierdzi „News Week” — negatywnie ustosunkowują się do
propozycji ZSRR w sprawie ograniczenia zbrojeń i zakazu broni
masowej zagłady. Francja natomiast traktuje te propozycje bar-
dzo poważnie. Jeśli chodzi o problemy dalekowschodnie — kon-
tynuuje pismo — to USA sprzeciwiają się omawianiu tych pro-
blemów na konferencji genewskiej, natomiast Anglicy nie mają
nic przeciwko dyskusji nad tymi problemami, o ile przekonają się,
że można osiągnąć w tej sprawie pozytywne rezultaty”.

Jak stwierdzają przy tym komentatorzy amerykańskiej prasy

krajów nie mogą oni pozwolić sobie na to, by przez stawianie na
konferencji absurdalnych spraw przekreślić możliwość uzyskania
jakiegokolwiek porozumienia w konkretnych, spornych sprawach
utrudniających odprężenie międzynarodowe.

IDYLLA Z ADENAUEREM

A więc Dulles nie zdołał w pełni przekonać swych kolegów
z Anglii i Francji. Znalazł natomiast najbardziej wspólny język
z... dr Adenauerem, który „przypadkiem” przybył do Waszyng-
tonu właśnie wtedy, gdy obradowali tam trzej ministrowie spraw
zagranicznych. Ta zupełna zgodność poglądów, a także entuzja-
styczne przyjęcie zgotowane Adenauerowi w USA — oto jeszcze
jeden powód do niezadowolenia i goryczy innych sojuszników
Stanów Zjednoczonych, a szczególnie Francji.

Niektóre dzienniki francuskie wskazują, że w wyniku dotych-
czasowej „europejskiej” polityki rządu francuskiego, Niemiecka
Republika Federalna stała się głównym partnerem USA w Euro-
pie, Francja zaś i Anglia ustąpiły na dalszy plan.

Podróż Adenauera do Waszyngtonu nastąpiła — jak wiadomo —
niedługo po nocie Związku Radzieckiego, proponującej nawiązanie
stosunków dyplomatycznych, gospodarczych i kulturalnych między
ZSRR i Niemiecką Republiką Federalną, a także zapraszającej
dla omówienia tych spraw kanclerza Adenauera do Moskwy.

Wobec przychylnego przyjęcia tych propozycji przez całe spo-
łeczeństwo zach.-niemieckie, wobec zgodnego naporu opinii pu-
blicznej domagającej się wykorzystania tej historycznej szansy
pokojuowego zjednoczenia Niemiec — Adenauer uznał za stosow-
ne udać się właśnie do Waszyngtonu, by zademonstrować swą
wierność polityce atlantyckiej i waszyngtońskim mocodawcom.
Utrzymany w hura-optymistycznym tonie komunikat ogłoszony
po rozmowach jego z Dullesem stwierdza m. in., że „konceptja
neutralności nie da się w żaden sposób zastosować do Niemiec”.

ODWROTNA STRONA MEDALU

Adenauer występował w USA z dużą dozą pewnością siebie
i iście hitlerowskiej buty. Niemniej trudno stwierdzić, by upo-
ważyła go do tego sytuacja w jego własnym kraju. I tak np.
dziennik „New York Herald Tribune” stwierdza, że kanclerz nie-
miecki pozostawił w Niemczech „naród, który znajduje się w ta-
kim stanie podniecenia, w jakim jeszcze nie był od czasu zakoń-
czenia drugiej wojny światowej”.

Ilustracją tych nastrojów może zaś być zupełnie niespodziewa-
ne odrzucenie przez Bundesrat (izba wyższa parlamentu boń-
skiego) projektu ustawy o rekrutacji tzw. ochotników do Wehr-
machtu. Oczywiście nie należy tego faktu przeceniać — rząd boń-
ski nieraz już potrafił przełamać opór Bundestagu i Bundesratu
— ale odrzucenie projektu adenauerowskiej uchwały jest mier-
nikiem naporu opinii publicznej, która nie chce pochopnych de-
cyzji w sprawie Wehrmachtu, nie chce przekreślenia możliwości
zjednoczenia Niemiec.

* * *

Gdy ten numer gazety dotrze do Waszych rąk, będzie już obra-
dować w stolicy Finlandii — Helsinkach, Światowe Zgromadze-
nie Sił Pokoju. Będzie to manifestacja opinii publicznej całego
świata, domagającej się przekreślenia niebezpieczeństwa wojny
atomowej, pokojowego współżycia między wszystkimi krajami
niezależnie od ich ustrojów politycznych.

Od tego głosu opinii publicznej świata nie będą mogli odwró-
cić uszu szefowie rządów mocarstw zachodnich, kiedy przystąpią
do rozmów w Genewie.

Wyniki naszej dziesięcioletniej pracy

(Dokończenie ze str. 1)

zwiększyć połowy o 14 proc., a produkcję konserw — o 36 proc. w stosunku do osiągnięć 1953 roku. Do wykonania tych zadań zmobilizowaliśmy niezbędne środki, ujawniając jednocześnie rezerwy tkwiące w naszej młodej gospodarce rybnej.

Dzięki ofiarności i poświęceniu naszych rybaków rok 1954 stał się przełomowym dla rybołówstwa morskiego, plan połowów bowiem został wykonany w 109 proc., a wielkość odłowionej masy rybnej przekroczyła ośmiokrotnie połowy w 1938 roku.

Tegoroczne, jedenaste Dni Morza w Polsce Ludowej rybacy przedsiębiorstw państwowych uczcili nowymi osiągnięciami. Już w dniu 7 czerwca, a więc na 23 dni przed terminem, zameldowali o wykonaniu zadań połowowych pierwszego półrocza br. O sukcesie tym zadecydowali przede wszystkim rybacy dalekomorscy, którzy mimo licznych sztormów odłowili już około 4000 ton ryb więcej niż w pierwszym półroczu 1954 r.

W walce o wykonanie zadań połowowych nie obyło się bez o-

PIOTR STOLAREK
wiceminister żeglugi

fiar. Morze pochłonęło kilkunastu bohaterskich rybaków. Szczególnie upamiętniło się pod tym względem pierwsze półrocze br. Te bolesne straty mobilizują nas do wzmocnienia troski o bezpieczeństwo rybaków na morzu. Żywa zaś pamięć o tych, którzy zginęli w walce o podniesienie dobrobytu narodu, zmuszą ludzi morza do zaostrożenia i czujności przed niespodziankami ze strony groźnych sił przyrody i do dalszego podnoszenia swych kwalifikacji zawodowych. Znany jest szeroko upór naszych rybaków w walce z żywiołem, ich nieustępliwość w realizacji planów połowowych wyraża się w licznych zobowiązaniach, jakie podjęli i podejmują dla uczczenia tegorocznego Dni Morza, święta 22 Lipca i V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów.

Stała opieka Partii i Rządu nad rozwojem rybołówstwa morskiego znalazła ostatnio wyraz w uchwale Prezydium Rządu z 19 marca br., której realizacja polepszy w najbliższym czasie

warunki bytowe i kulturalne rybaków dalekomorskich podczas ich pobytu na morzu i w portach macierzystych.

Zwiększający się z roku na rok rozwój floty rybackiej oraz czekające nas zadania Planu 5-letniego wymagają poczynienia dalszych usprawnień organizacyjnych w gospodarce rybnej, większego upowszechniania w naszych zakładach i przedsiębiorstwach postępu technicznego, zwiększenia gospodarności i dbałości o powierzony nam odcinek pracy, wzmocnienia troski o bytowe i kulturalne potrzeby rybaków i pracowników lądowych. Musimy także podnieść wydajność pracy oraz obniżyć koszty połowów i przetwórstwa. Przyczynimy się w ten sposób do dalszej rozbudowy gospodarki morskiej i dalszego jej uprzemysłowienia.

W najbliższym planie 5-letnim nasze stocznie będą nadal rozbudowywały flotyllę rybacką o nowe serie supertrawlerów, ulepszonych lugrotrawlerów, kutrów i o specjalne statki-bazy o nośności 10 000 TDW. Obok zaś tętniącego już pełnią życia Swinoujścia, w którym wraz z nowym osiedlem rosną nowi ludzie naszej gospodarki rybnej — w Planie 5-letnim rozbudujemy Władysławowo, które stanie się największą naszą bazą rybołówstwa kutrowego, a dzisiejsze osiedle — prawdziwym miastem rybakim. Dzięki tym i wielu innym inwestycjom oraz dalszemu wzrostowi wydajności pracy zakładamy, że w roku 1960 dostawy ryb morskich z własnych połowów wzrosną w porównaniu z br. o 50 proc. Realizacja tego zadania nie będzie łatwa. Podejmijmy więc długofalowe, zbiorowe zobowiązanie, aby w oparciu o lepszą organizację pracy nasze pokojowe wysiłki na morzu przyczyniały się do coraz lepszego zaspokajania potrzeb mieszkańców miast i wsi.

A. RZEPKA

Młodzież rybacka przed V Festiwalem

Załogi młodzieżowe kutrów rybackich „Arki” witają czynnem produkcyjnym V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów. Np. młodzi rybacy z „Gdy 232” (jest to pierwszy superkuter, na którym urządzono

się żaglami w drodze na łowiska i do portu.

Ponadto szypier Franciszek Waberski przeszkolił przed wyjściem na Morze Północne praktykanta Piotra Pastuszaka.



Fot. Z. Kosycarz

Szypier Franciszek Waberski (z lewej) wyjaśnia w świetlicy praktykantowi Piotrowi Pastuszakowi niektóre zagadnienia z nawigacji i loży

no świetlice) zobowiązali się do końca br. utrzymać jednostkę w stałej gotowości technicznej i dostarczać ryby w jak najlepszej jakości, a podczas połowów na Morzu Północnym złowić 20 ton śledzi ponad plan. Jednocześnie, aby obniżyć koszty własne, postanowili reperować wszystkie skrzynie na ryby oraz sieci. Załoga ta również zaoszczędzi w czerwcu i lipcu 500 kg ropy, posługując

Tak więc przedsiębiorstwa „Kuter”, „Korab” i „Szkunera”, mając łącznie 3-krotnie większy tabor — dostarczyły krajowi zaledwie 80 proc. odłowionych przez załogi „Barki” śledzi.

* Można zatem zaryzykować twierdzenie, że gdyby większość

Wizyta przyjaźni



Nasi naukowcy złożyli również wizytę gościom na pokładzie ich statku. Pierwszy z prawej — to dr Helmuth Roy

JAK już informowaliśmy w poprzednim numerze, na zaproszenie Morskiego Instytutu Rybackiego przybyła 12 czerwca br. do Gdyni na pokładzie statku badawczego m/t „Gadus” delegacja naukowców niemieckich z Instytutu Rybołówstwa Bałtyckiego w Sassnitz (NRD) z dr. Helmuthem Roy'em na czele.

Goście uzgodnili z naszymi naukowcami metody badań prowadzonych na Bałtyku, przekonsultowali szereg uzyskanych już wyników i omówili wpływające z nich wnioski.

Wizyta trwała 5 dni i zacieśniła jeszcze bardziej serdeczne stosunki utrzymywane od kilku lat pomiędzy naukowcami obydwu instytutów. Opuszczając Gdynię niemieccy goście przekazali za naszym pośredni-

ctwem wszystkim rybakom i pracownikom lądowym polskie



M/t „Gadus” w porcie gdyńskim

go rybołówstwa następujące po zdrowienia:

Die deutsche Delegation gratuliert die erfolgreiche junge polnische Fischer beilässlich ihres Besuches in Gdynia zum 10. Jahrestag ihres Bestehens.

M.S. „Gadus”
14.6.55

M. Berner

Dr. Roy

Friedrichs-Löwe

Waldmann

Rübenberg

„Bawiąca w Gdyni delegacja niemiecka pozdrawia młode, wspaniale rozwijające się rybołówstwo polskie z okazji dziesiątej rocznicy jego istnienia”.

Berner
Waldmann

dr H. Roy
Löwe

Rübenberg

Superkutry wychodzą na Morze Północne

Od wielu dni „Arka” żyje pod znakiem przygotowań swoich jednostek łowczych do wyjścia na Morze Północne. Będzie to czwarta po wojnie wyprawa naszego rybołówstwa kutrowego na łowiska dalekomorskie. W bieżącym sezonie uda się tam 35 jednostek w 5 zespołach.

Przed wyruszeniem na Morze Północne wszystkie kutry, biorące udział w tegorocznej wyprawie, poddano dokładnym przeglądom i remontom silników w Warsztatach Pogotowia Kutrowego „Arki”. W pracach tych przodołowały brygady remontowo-silnikowe Brunona Müllera oraz Pawła Rzepy. Ta ostatnia wystawiła listy gwarancyjne na wyremontowane przez siebie silniki z „Wia 115”, „Gdy 196”, „Gdy 205” i „Wia 108”. W międzyczasie brygada ta przeprowadziła również wiele poważnych remontów awaryjnych.

Przeglądy części podwodnej kadłubów oraz bardziej skomplikowane remonty wykonywały załogi Stoczni Remontowych w Gdyni i Gdańsku oraz warszta-

ty „Szkunera” we Władysławowie. Niestety, nie zawsze wychodzące stamtąd jednostki były dobrze wyremontowane. Tak było np. z kutrem „Gdy 183”, który podstawiono do Władysławowa.

Wszystkie kutry, które będą łowić na Morzu Północnym, wyposażono w radiotelefony i echosondy. Ponadto około 20 jednostek ma czynne radiogoniometry.

Znaczne trudności napotyka kierownictwo połowów przy ustalaniu załóg na kutrach biorących udział w wyprawie. Chodzi bowiem o to, aby tych rybaków, którzy byli już na Morzu Północnym porodzielić w ten sposób, żeby na każdej jednostce znalazło się po dwóch lub trzech członków załogi znających tamtejsze wody. Jednakże zamierzenia te wywołują sprzeciw niektórych szypierów domagających się, aby na ich jednostkach byli sami doświadczeni rybacy. Wynikają z tego powodu częste zmiany w składzie załóg i targi z poszczególnymi szypierami, co z kolei hamuje przygotowania i

terminowe wyjście zespołów kutrowych na łowiska. Warto tu więc przypomnieć, że podobne przewlekłe „dobieranie” się załóg opóźniło w ub. r. wyjście kutrów na Morze Północne i spowodowało stratę około 160 ton ryb.

W okresie przygotowań do wyruszenia części floty na dalekomorskie łowiska rozluźniła się też wśród rybaków dyscyplina pracy, powodując przestoje kutrów w porcie. Np. 17 czerwca br. nie wyszło w morze bez poważnego uzasadnienia 5 kutrów: „Gdy 183”, „Gdy 206”, „Gdy 197”, „Gdy 231” i „Gdy 143”. Fakty takie utrudniają „Arce” realizację bieżącego planu połowowego i są alarmującym sygnałem dla kierownictwa, że czas najwyższy zakończyć przygotowania i wyruszyć na łowiska śledziowe Morza Północnego.

ST. M.

Przez racjonalną gospodarkę materiałami do obniżki kosztów własnych połowów

Prace naukowo - badawcze Zakładu Techniki Rybackiej MIR zmierzają zasadniczo do systematycznej obniżki kosztów własnych w rybołówstwie przez wzrost masy poławianych ryb i jednocześnie zmniejszenie nakładów materiałowych. Droga do tego celu jest z jednej strony ulepszanie techniki i narzędzi połowów, a z drugiej — racjonalna gospodarka materiałowa i walka z marnotrawstwem materiałów sieciowych. W tym artykule omówimy tylko działalność ZTR zmierzającą do obniżenia kosztów przez wprowadzenie racjonalnej gospodarki materiałami sieciowymi.

Rybołówstwo morskie ponosi jeszcze znaczne straty z powodu tego, że przemysł produkujący tkaniny sieciowe, nitki i sznurki nie uwzględnia specjalnych wymagań podyktowanych ich przeznaczeniem. Nie stosuje się też dotąd technicznych norm produkcji i odbioru tych materiałów. Dopiero obecnie opracowuje się je.

W tych warunkach Zakład TR spełnia rolę rzeczownika rybołówstwa. Mianowicie prowadzi on badania określające „rybackie” cechy tworzyw i materiałów, stwarzając podstawy do właściwej współpracy z producentem. Np. ostatnio opracowano projekty warunków technicznych produkcji i odbioru nitki, sznurków i sieciowych tkanin rybackich, które przekazano przemysłowi do uzgodnienia. W ten sposób zobowiązano producentów do opracowania norm.

Obecnie w Zakładzie TR przy współpracy z Centralnym Zarządem Przemysłu Tkanin Technicznych zarządzającym produkcją włókienniczą dla potrzeb rybołówstwa, m. in. przejrano używane u nas tkaniny sieciowe i wyeliminowano złe asortymenty. Dzięki temu przysporzono rybołówstwu oszczędności.

Przy ustalaniu warunków produkcji i odbioru poszukuje się najwłaściwszych metod określania mocy tkanin sieciowych i ustala właściwą terminologię surowców, materiałów itp.

Uzupełniono także tegoroczny plan badań Zakładu TR pracami nad propozycją zakładów przemysłowych dotyczącą maksymalnego wykorzystania parku krosno - wiązerek przy jednoczesnym podniesieniu jakości produkcji. Projekt ten przewiduje zróżnicowanie długości poszczególnych sztuk (balotów) tkaniny, przy czym nowe długości byłyby inne niż dotychczas wyrabiane. Prawdopodobnie sprawa ta, po zbadaniu przez MIR, będzie w II półroczu br. przedmiotem szerokiej dyskusji w rybołówstwie.

Poważną pozycję w kosztach wyposażenia, szczególnie trawlerów, stanowią liny trawlowe i inne liny druciane oraz kombinowane (herkulesy). Dotychczas, niestety, nie wyrabiano u nas odpowiednich dla rybołówstwa lin stalowych, gdyż nie umieliśmy wyczerpująco wyjaśnić producentom, co decyduje o ich wysokiej jakości. Tym samym nie mogliśmy domagać się korekty technicznych norm produkcji tych lin. Obecnie Zakład TR sporządził już projekt warunków technicznych produkcji i odbioru lin kombinowanych. Normalizacja druczanych lin rybackich jest w toku.

Właściwa konserwacja materiałów sieciowych i narzędzi połowów chroni je przed zużyciem i przedłuża zdecydowanie czas ich użytkowania. Minął już okres, w którym rybacy, zwłaszcza w rybołówstwie kutrowym, protestowali przeciw nasycaniu materiałów sie-

ciowych czy gotowych narzędzi konserwującymi je garbnikami, twierdząc, że przez to stają się one mniej łowne.

W br. Zakład TR na wniosek Komisji Morskiej MRN w Gdyni zebrał na ten temat opinie rybaków z niektórych przedsiębiorstw i spółdzielni. Okazało się, że wielu z nich im precyzyjnie nie odpowiada. Chodzi o to, by jeszcze przed podjęciem decyzji stwierdzić, jak długo i w jakich warunkach można składować garbnikowaną tkaninę bez szkody dla niej. Istnieje bowiem pogląd, że np. sieci nie mogą leżeć po konserwacji w magazynach, lecz należy je szybko użyć do połowów. Ponadto bada się ujemne wyniki garbnikowania zaobserwowane na sieciach wykonanych z niepewnego i niejednolitego surowca.

Jak wiadomo, dotychczas stosujemy głównie zagraniczne garbniki. Jednak Zakład TR, idąc za przykładem rybołówstwa ZSRR, zamierza określić przydatność naturalnych i syntetycznych garbników pochodzenia krajowego. Tempo tych badań zależy co prawda od rozwoju produkcji krajowych ekstraktów garbnikowych, ale Zakład TR utrzymuje już stały kontakt z właściwymi zakładami przemysłowymi i śledzi ich prace. Ustalono też gatunki na sztych wierz, dających dobre garbniki. Wiąże się z tym nawet plany ubocznej produkcji garbników w wielkich kombinatach wikliniarskich. Wkrótce przystąpi się również do badania różnych rodzajów smół i garbników anilinowych, któ-

rych właściwości antyseptyczne wykryły instytuty radzieckie.

Jesteśmy na dobrej drodze i należy przypuszczać, że niedługo obejdziemy się bez importu garbników, co obniży poważnie koszty konserwacji i przyczyni się do zwiększenia oszczędności.

Wiele uwagi Zakład TR poświęca także dokładnemu określeniu przydatności w rybołówstwie różnych tworzyw włókienniczych. Prace zmierzają do stopniowego zmniejszania importu drogich włókien zagranicznych, przede wszystkim manili i sizalu, których poważnym konsumentem jest nasze rybołówstwo dalekomorskie. W ich miejsce, jak również — w pewnym stopniu — bawełny będzie można wprowadzić już wkrótce krajowe syntetyczne włókna i niektóre surowce naturalne z krajów demokracji ludowej, (np. ramii z Chin Ludowych). Prace nad wdrażaniem ramii w naszym rybołówstwie są już w pełnym toku.

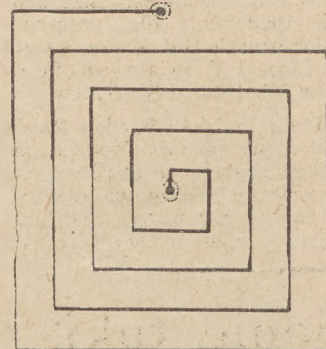
W nieco dalszej przyszłości przewiduje się rozpoczęcie prac nad zastosowaniem w rybołówstwie włókien z krajowych konopi i lnu. W pierwszej kolejności chodzi o wydatne podniesienie kultury uprawy tych roślin i uszlachetniania ich odmian. W tej sprawie MIR współpracuje z Instytutem Aklimatyzacji Roślin i Instytutem Włókien Łykowych, zwracając specjalną uwagę na fakt, że nawet najszlachetniejsze odmiany lnu i konopi dają włókna bardzo hygroskopijne i podatne na ataki bakterii gnijnych. Dlatego też, aby można było wprowadzić do rybołówstwa — pracownia konserwacji sprzętu Zakładu TR będzie musiała opracować dla nich właściwe metody impregnacji i znaleźć właściwe garbniki.

kpt. ż.w. Z. ŻEBROWSKI

Jak znaleźć sieci podczas mgły

Pod tym tytułem znajdujemy w nrze 5 „Rybnoje Chozajstwo” interesujący artykuł kapitana SRT-340, I. F. Mielnikowa, który omawia w nim przede wszystkim sposoby poszukiwania w nocy i we mgle urwanego względnie odciętego przez inny statek zestawu pławnic śledziowych. Jak wiadomo, stracony w takich warunkach sprzęt nie zawsze udaje się znaleźć. Autor artykułu podaje dokładną metodę poszukiwań, które — jego zdaniem — należy rozpocząć o świcie.

Najpierw trzeba płynąć z wiatrem na odległość, jaką — wg przybliżonych obliczeń — mogły przebyć dryfujące sieci. Jeśli w ten sposób nie uda się ich wykryć w przewi-



dywanym miejscu, wówczas trzeba zmieniać tak kursy, aby utworzyły one na mapie rozszerzającą się prostokątną spiralę (patrz rys.). Należy więc dla kursu statku przyjąć cztery kierunki rzeczywiste i przełożyć je na kompasowe. Aby zaś statek jak najmniej poddawał się dryfowi, silnik powinien pracować na szybszych obrotach.

Pierwszym kursem np. na północ trzeba iść jedną minutę, drugim kursem, np. na wschód — dwie minuty, trzecim na południe — trzy minuty i czwartym na zachód — cztery minuty. Następnie znowu na północ — pięć minut itd. Czas jazdy na każdym następnym kursie powinien być o jedną minutę dłuższy niż na po-

przednim. Przy takim nawigowaniu za zwyczaj znajduje się sieć.

Podobnie postępuje się, gdy nie można odszukać sieci zaraz po sztormie. W tym przypadku należy również płynąć z wiatrem do pozycji przypuszczalnego znosu i tam rozpocząć spiralę.

Trzeba jednak brać pod uwagę wysokość fali i widoczność, by prawidłowo ustalić odległość, na jakiej zgubiony zestaw może dostrzec załogę.

Odległość taką (w milach) należy podzielić przez drogę (w milach), jaką przebywa statek w jednej minucie. W wyniku uzyskuje się czas (w minutach), jakim powinno się płynąć pierwszym kursem po prostokątnej spirali. O taki właśnie ściśle określony czas przedłuża się każdy następny kurs. W ten sposób załoga statku może zlustrować całą powierzchnię obszaru, na którym prawdopodobnie znajdują się sieci.

„W ten sposób znaleźliśmy w ciągu, trzech godzin zgubiony zestaw” — pisze Mielnikow. Naturalnie system ten nadaje się nie tylko do poszukiwania sieci śledziowych, ale także i innego sprzętu dryfującego oraz statków. (Tg)

„Xylamit” —

środek przeciw świrdrakowi

W bieżącym roku kadłuby tych jednostek „Arki”, które udają się na Morze Północne, poddano impregnacji cieczą za bezpieczającą je przed świrdrakiem, który w poprzednich latach wyrządził poważne szkody. Preparat „Xylamit” wykonano — na zlecenie „Arki” — w Fabryce Produktów Chemicznych „Tetra” w Warszawie wg receptury opracowanej na podstawie wniosku racjonalizatorskiego inż. K. Przeradzkiego.

O skuteczności „Xylamitu” przekonać się będzie można do piero jesienią, po powrocie superkutrów z Morza Północnego. (Gj)

Suwak pilota trasowego

Szybkość, droga i czas są — obok kierunków — najbardziej podstawowymi elementami w prowadzeniu nawigacji.

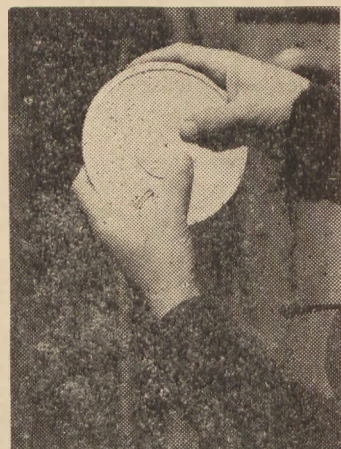
Z problemami obliczania szybkości własnej, znajomości przebytej drogi czy kalkulacji czasu spotykamy się na każdej jednostce sterującej w morzu na kompas.

Jeżeli „złapiemy” czas przejścia określonego odcinka (np. odległość pomiędzy bojami, obiektami stałymi na lądzie czy też pomiędzy dwoma dalszymi pozycjami), to wykonując proste zadanie arytmetyczne możemy obliczyć szybkość statku.

V — szybkość statku
D — przebyta odległość
t — czas

Podobnie dla obliczenia czasu przejścia jakiegoś odcinka przy danej szybkości lub obliczenia przebytej drogi w określonym czasie posługujemy się wzorami:

$$t = \frac{D}{V} \quad D = V \times t$$



Posługiwanie się suwakiem

Takie dzielenia i mnożenia wykonujemy na mostku każde

go statku, licząc z ołówkiem w rękę lub w pamięci. Często dla ułatwienia posługujemy się tabelicami ułożonymi dla wielkości: szybkość, droga, czas. Tabele te mają jednak tę wadę, że używając ich do wartości pośrednich trzeba interpolować, co w efekcie sprowadza się znowu do wykonywania działań arytmetycznych.

Najśluszniesze wydaje się tu zastosowanie specjalnego suwaka, który zapewnią bezbłądność, szybkość i łatwość obliczeń.

Zamieszczony rysunek przedstawia schemat tego suwaka. Przyrząd ma dwie ruchome względem siebie tarcze osadzone na wspólnej osi. Skala zewnętrzna (tarczy większej) obejmuje odległość od 1 kabla do 50 mil. Na skali tej odczytuje się również szybkość w węzłach. Skala wewnętrzna (mniejszej tarczy) jest cechowana na czas od 1 minuty do 10 godzin. Całej manipulacji można się nauczyć w przeciągu paru minut, gdyż polega ona tylko na zgraniu dwóch wartości i odczytywaniu trzeciej.

Na rysunku podajemy przykłady korzystania z suwaka.

Przykład I: Statek przebył odległość 2,7 Mm w 32,5 minuty. Jaka jest szybkość statku?

a₁ — odnajdujemy na skali zewnętrznej miejsce dla wartości 2,7

a₂ — odnajdujemy na skali wewnętrznej miejsce dla wartości 32,5 i ustawiamy tarczę tak, aby 32,5 znalazła się dokładnie pod 2,7

a₃ — indeks nakreślony na skali wewnętrznej pokazuje na skali zewnętrznej szybkość — 5.

Odpowiedź: Statek idzie z szybkością 5 węzłów.

Przykład II: Szybkość statku wynosi 5 węzłów. Ile czasu potrzeba na przejście 27,5 Mm? Jaką od-

ległość przejdzie się w ciągu 1 godz. 10 min.?

b₁ — ustawiamy tarczę tak, aby indeks wskazywał 5

b₂ — odnajdujemy na skali zewnętrznej miejsce dla wartości 27,5

b₃ — odczytujemy na skali wewnętrznej odpowiedź na pierwsze pytanie: 5 godzin 30 min.

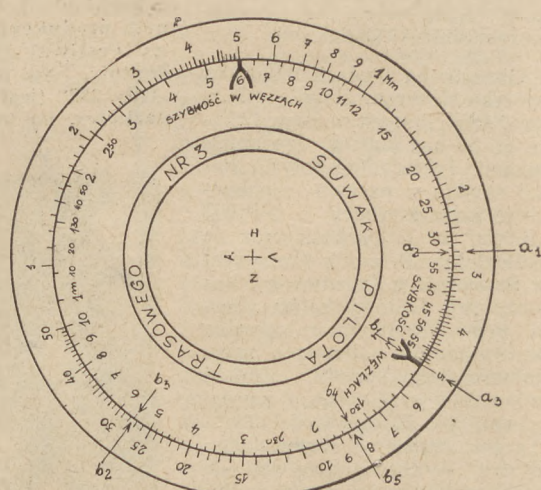
b₄ — odejmujemy na skali wewnętrznej miejsce dla wartości 1 godz. 10 min.

b₅ — odczytujemy na skali zewnętrznej odpowiedź na drugie pytanie: 8,3 Mm.

A pełne odpowiedzi brzmią: I na przejście 27,5 Mm przy szybkości 5 węzłów potrzeba 5 godz. 30 min., II — idąc z szybkością 5 węzłów statek przejdzie w ciągu 1 godz. 10 min. 8,3 Mm.

Jak widać z przykładu, suwak raz nastawiony na właściwą szybkość pozwala odczytywać odpowiednie czasy dla poszczególnych odcinków lub odległości dla danych czasów. Ma to szczególne znaczenie wów-

czas, gdy ograniczona widzialność zmusza nas do nawigowania wyłącznie według kompasu i zegara.



Wydaje się, że suwak ten może oddać rybakom ogromne przysługi. Tym bardziej, że jest on przyrządem bardzo dokładnym oraz łatwym w budowie i użyciu.

ANDRZEJ HUZA

Atlas rybacki Morza Północnego

Dwaj pracownicy naukowcy Morskiego Instytutu Rybackiego — inż. A. KLIMAJ i mgr. inż. St. RUTKO WICZ — opracowali atlas łowisk Morza Północnego dla rybaków, szyprow i kierownictwa dalekomorskiej floty. Praca ta niewątpliwie przyczyni się do podniesienia wyników połowowych naszych jednostek wychodzących na te łowiska. Atlas składa się z 35 map łowisk, na których oznaczono prądy, pływ, termikę wód w różnych porach roku, głębokości i ukształtowanie dna. Do każdej mapy dodano szczegółowe wyjaśnienia. Największą pomocą dla rybaków stano-

wić będą 24 mapy eksploatacyjne, przedstawiające średnią wydajność poszczególnych łowisk w każdym miesiącu (12 map dla trawlerów i 12 dla ługrów). Dane wykazane na tych mapach autorzy oparli o eksploatacyjne wyniki uzyskane na Morzu Północnym w ciągu ostatnich 5 lat przez flotyllę: polską, niemiecką, angielską, szkocką, francuską, holenderską i belgijską.

Atlas rybacki Morza Północnego ukaże się wkrótce nakładem Wydawnictw Komunikacyjnych. Będzie to pierwsze tego rodzaju polskie wydawnictwo. (G)

Dwa różne wyjaśnienia

W związku z artykułem pt. „W „Arce” nadal mnożą się awarie” zamieszczonym w nrze 16(133), otrzymaliśmy dwa wyjaśnienia — z CZRM i „Arki”. Ponieważ są one dość charakterystyczne omawiamy je obok siebie.

Dyrekcja „Arki” wyjaśnia nam, że istotnie awarie miały poważny wpływ na niewykonanie marcowego planu poło-

wów. Ponieważ następowały one z różnych przyczyn na przestrzeni stosunkowo krótkiego czasu, reakcja kierownictwa przedsiębiorstwa była słaba i mało skuteczna. Z odpowiedzi tej dowiedzieliśmy się, że wydano zarządzenie w sprawie prowadzenia nawigacji podczas mgły, śnieżyicy lub słabej widoczności. W dniu 19 kwietnia br. skierowano na roz-

prawę w sprawie zatopienia duńskiego statku „Vega” szyp-rów i załogi jednostek znajdujących się w porcie, aby wyciągnęli z niej wnioski dla siebie. Zdjęto też winnych awarii rybaków z zajmowanych stanowisk i skierowano ich sprawy do Izby Morskiej.

Chociaż szyprowie, którzy po wodowali awarie, mieli uprawnień na prowadzenie jednostek, sprawdzono jeszcze raz ich kwalifikacje. Niektórych z nich przemustrowano na niższe stanowiska. Awarie te były przedmiotem analizy rybackiej organizacji partyjnej. Oprócz tego sprawę tę postanowiono przedłożyć egzekutywie KZ PZPR.

Jakże inaczej wyjaśnił nam to zagadnienie pion techniczny Centralnego Zarządu Rybołówstwa Morskiego. W odpowiedzi próbuje on udowodnić, że nie jest tak źle. Bo wskaźnik awaryjności w „Arce” obniżył się o 50 proc. w porównaniu z ub. r., a przestoje awaryjne nie były bynajmniej jedną z głównych przyczyn niewykonania planu marcowego w tym przedsiębiorstwie.

Słowem, CZRM nie przyznaje słuszności autorowi artykułu. Za słuszny uznał jedynie wniosek, aby awarie omawiać na naradach roboczych.

Oto jak wyglądają w skrócie dwa wyjaśnienia na ten sam artykuł. Czyż potrzebne tu komentarze? Chyba nie. Warto tylko dodać, że pracowników pionu technicznego CZRM ogarnął widocznie nastrój samouspokojenia, skoro nie doceniają oddolnych sygnałów na temat awarii. Aby rozwiązać resztę ich wątpliwości nadmieniamy, że owe rzekomo „błędne i niesprawdzone” informacje czerpał autor artykułu właśnie z protokołów komisji awaryjnej.

Przoduje nie tylko na morzu, ale i podczas... kuracji

Po powrocie z leczenia sanatoryjnego w Iwoniczu - Zdroju odwiedził naszą redakcję jeden z przodujących rybaków „Arki” — tow. Jan Kolański. W serdecznych słowach wspominał doskonałą opiekę, jaką go otoczono w sanatorium. Nie też dziwnego, że stał się zapalonym popularyzatorem wczasów leczniczych i kuracji sanatoryjnych wśród swoich towarzyszy pracy.

Podczas pobytu w Iwoniczu tow. Kolański brał udział w pracy kulturalno - oświatowej prowadzonej w sanatorium, za co otrzymał od dyrekcji uzdrowiska list następującej treści: „Dyrekcja Państwowego Uzdrowiska w Iwoniczu-Zdroju i Dział Kulturalno - Oświatowy wyrażają Obywatelowi uznanie za pomoc i współpracę na odcinku kulturalno - oświatowym w okresie przebywania na kuracji w maju 1955 r.

Dyrekcja i Dział Kulturalno - Oświatowy Uzdrowiska życzą Obywatelowi dalszych sukcesów w pracy zawodowej i społecznej dla dobra Polski Ludowej”.

Jak widać, tow. Kolański przoduje nie tylko w pracy na morzu, ale i podczas... kuracji.

Dni Morza w Świbnie

18 bm. odbyła się w Świbnie zorganizowana z okazji Dni Morza akademія, na którą przybyli licznie mieszkańcy tej osady o-

ŚLADEM

Współpraca

Mieszkańcy osiedla Hel już w przyszłym roku nie będą mieli powodów do narzekania, że w miejscowym kinie z dalszych rzędów nie widać ekranu. W wyniku bowiem naszej interwencji Okręgowy Zarząd Kin w Gdańsku otrzymał od swoich władz zwierzchnich zezwolenie na podwyższenie podłogi widowni kina „Jantar” w Helu (fraszka pt. „Nie widać” w nrze 16(133) i felieton pt. „Wyjaśnienie” w nrze 19(136).

Jedenastka „Odry”



Drużyna piłki nożnej „Odry” zdobyła sobie dobrą grę uznania nie tylko wśród pracowników tego przedsiębiorstwa, ale i mieszkańców Swinoujścia.

Na zdjęciu — (od lewej) kierownik sekcji R. Matuszek, kpt. drużyny E. Okraszewski, bramkarz St. Wejman oraz gracze D. Frączak, I. Wojtyśiak, A. Szczepny, J. Podgórski, A. Adamkiewicz, J. Niewiarowski, S. Zalewski, H. Józwiak i Fr. Rostecki.

Śladem naszych artykułów

ZA RÓWNĄ PRACĘ RÓWNA PŁACA

W notatce pod tym tytułem zamieszczonej w nrze 16(133) naszego pisma domagaliśmy się w imieniu załóg kutrowych, aby należność za wątróbki dorozowe dzielono równo na każdego członka załogi. Obliczanie bowiem należności według paru — czego trzymała się rachuba „Arki” — wywoływało niezadowolenie wśród rybaków, szczególnie młodszych, którzy otrzymywali mniejsze wynagrodzenie, chociaż wnosili równy wkład pracy przy patroszeniu dorszy.

W wyniku naszej interwencji Centralny Zarząd Rybołówstwa Morskiego wyjaśnił, że rybacy kutrowi, zatrudnieni w przedsiębiorstwach państwowych, powinni otrzymywać do równego podziału należność za przywiezione do portu wątróbki dorszowe.

W „Arce” zasada ta obowiązywała już przy obliczaniu wynagrodzenia za maj 1955 r.

NIE MA JESZCZE WSPÓŁPRACY

Pod takim tytułem ukazał się w nrze 13(130) naszego pisma artykuł, w którym krytykowaliśmy niedociągnięcia „Arki” w dostawie surowca rybnego do odbiorców, a szczególnie do Zakładów Rybnych w Gdyni.

Z wyjaśnienia dyrekcji „Arki” wynika, że ostatnio współpraca między tym przedsiębiorstwem a Zakładami Rybnymi zmieniła się na lepsze. Od 1 kwietnia br. bowiem „Arka” dostarcza im ryby własnymi samochodami. Poza tym dokłada się wszelkich starań, aby w pełni realizować zapotrzebowanie odbiorców. W razie zaś braku żądanych asortymentów ryb stosuje się ustalone zamienniki.

Usprawniono też przeładunek ryb na samochody i zaostorzono kontrolę nad stanem sanitarnym opakowań. Przestrze-

ga się, aby skrzynki używane do manipulacji w przetwórstwie były uprzednio myte. Jednakże sprawa ta wiąże się z uruchomieniem maszyny do mycia skrzyń. W br. rozpoczną się już wstępne roboty przy budowie Centralnych Warsztatów Remontowych Opakowań w Gdyni-Chylonii, gdzie zainstaluje się też maszynę do mycia skrzyń.

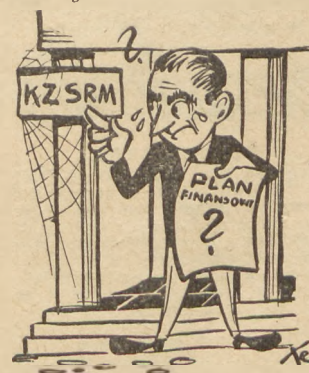
We współpracy „Arki” z odbiorcami są jeszcze obustronne niedociągnięcia, których nie można od razu usunąć. Dlatego też organizuje się z udziałem przedstawicieli „Arki” i Zakładów Rybnych wspólne narady robocze, na których podejmowane są kroki zmierzające do usunięcia przeszkód utrudniających terminową dostawę surowca.

OD REDAKCJI — Wyjaśnienie nie „Arki” jest wyczerpujące. Ciekawi jesteśmy, dlaczego kierownictwo Zakładów Rybnych w Gdyni nie przesłało nam dotychczas odpowiedzi na ten temat. Czyżby nie interesowało się ono tym problemem?

DLACZEGO?

... kierownictwo poczty w Karwi nie angażuje dwóch listonoszy, mimo że od dłuższego czasu są wolne etaty po pracownikach, którzy zostali powołani do odbycia czynnej służby wojskowej? Mieszkańcy Karwi i Ostrowa skarżą się, że rzadko dostarcza się im korespondencje, ponieważ placówka pocztowa w Karwi zatrudnia obecnie tylko jednego listonosza. (ip)

... wydział organizacyjny KZ SRM nie opracował dotychczas dla spółdzielni rybackich preliminarza wydatków na działalność



k. o. na 1955 rok? Wskutek tego referencji k. o. w spółdzielniach napotykać trudności w swojej pracy. (m)

... dział zaopatrzenia spółdzielni „Gryf” we Władystawowie nie dostarcza Warsztatów Pogotowia Technicznego trzonków drewnianych do młotków i pilników oraz pędzli większych rozmiarów? Przecież artykułów tych nie brak na rynku. (k)

RYBAK Str. 5
MORSKI

Uwaga! Grozi pożarem!

Na polecenie głównego mechanika tuż przy chłodni „Odry” zbudowano małe baraczek. Sklecono go ze starych desek pozostałych po rozbiórce rusztowań.

„Kurnik” ten podzielono na dwie części: z jednej strony znajduje się kuźnia, a z drugiej — warsztat spawalniczy. Co gorsze, baraku nie zabezpieczono na wypadek pożaru.

Inspektor BHP już wielokrotnie interweniował u kierowni-

ka Staškowiaka, aby zlikwidował barak. Mimo to zamknięto



tyko kuźnię, a w drugiej połowie „kurnika” pracuje nadal dwóch spawaczy. Co na to kierownictwo „Odry”?

P. S.
korespondent

Program Spartakiady

Uroczyste otwarcie II Centralnej Spartakiady Rybołówstwa Morskiego w Swinoujściu nastąpi 25 bm. o godz. 9. W eliminacjach przewidziano biegi, skoki w dal i wżwyz, rzuty dyskiem i pchnięcia kulą. W tych konkurencjach wezmą udział kobiety i mężczyźni. Ponadto podczas Spartakiady zostanie rozegrany mecz siatkówki między I lig. Spartą (Szczecin) a reprezentacją rybołówstwa morskiego. II Spartakiada zakończy się 26 bm. o godz. 19.

Daleki początek

glę tu pisać z pochwałą i ucechą. Nie starczyło bę na to na pewno papieru jednej gazetki. Rębać, a przede wszystkim lędzę w tym rębać, przesłę w tch dze sę latami pchnięcia kulą. W tych konkurencjach wezmą udział kobiety i mężczyźni. Ponadto podczas Spartakiady zostanie rozegrany mecz siatkówki między I lig. Spartą (Szczecin) a reprezentacją rybołówstwa morskiego. II Spartakiada zakończy się 26 bm. o godz. 19.

A co będzie, to możemy so bie sami dopowiedzieć. Węstar czy przędrzec sę na przęszą ju dziesięcletną drogę. Do tego są nasze święteczne dni obchodzone co roku. Ten rok je ju jednostym świętowanim. Co roku tęż jesmę bardziej doświadczony, więcęć znómę i lepięć możemę robic. Lowimę tam, gdzie przedtem nikt z naszych rębórków sę nie mógł dostac na bótach i kuterkach. Tęc za pórę dni nasze kutrę pojada znowu łowic na Morze Pólnocne, tam, gdzie za dónnch czasów lędzęka gódnalę, że „Pórtk miól młód”. Nie boją sę ju dręsze dalekiech mórz, bo po dzesęc latach możemę spręć, przęć kóterem możemę sę zwac rębórkamę całą gębą i zdobelę jesmę powózanę inncch krajów. A tak, jak wszętko robią lędze, tak i nasze rębaćstwo zbudowalę dręsze. Swoją robotą i uczbą.

Nazwól jem, dręsze, tę gódkę „dalekim poczatkiem”. I choba jem sę nie mylił, bo choc le minęło dze sę lat, zaszłę jesmę bardzo dalek. Temu jō zęcę wszętkim dręchom w „Dniach Morza” szczęslęwój robotę, jesz większégó doróbkę w nadchodzącęch latach.

STASZKÓW JAN



Dręsze rębóć. Powiódaja, że każdy poczatък je trudny. Tak je. I nasz rębacki poczatък był taki po wojnie — pórędzasat bótów i pórę kutrów, to bęło wszętko, cosmę mielę.

A lędze? Dręsze zaczynalę cężką robotę z zaciskanim zębów, bo wędówalo sę, że robota je nad naszą moc, że nie dómę radę. Nikomu sę nawet nie sniło, że po tak cężkim poczatък, będzę...

Pamiętótwa, dręsze, jak to bęło przódle lat? Jak to waje białki nieróz chodżelę z karżeną od chęczy, do chęczy i wómódlalę lędzęskom rębę? Albo jesz takię cóś: córka gospodorza „z kraju” nie chcala wżac rębóka za chłopą, bo był podobno „cemny” i „smierdzól za rębą”. Prówdę rzec, to ta cernosc u niejednégó chłopą bęła jesz grębszól niz u inncch. Ale tęż je prówda, że rębóć nie mielę przed sobą takię drogi, jak dzis dnia.

Chocbę le to, że rębacki sęnowie węcuczelę sę ju w naszęch czasach na inżynierów w ojcowskim fachu. Albo taki lędze, jak Hincka, co to je kapitena na lugrze; August Kreft z Rewę, kłtęren je szępra w „Arce” tak, jak i jęgo syn; Hubert Konkol, szęper, co to je dzis dnia za naukowca w Morskim Instytucie Rębackim w Gdyni albo Wł. Detlaf, kapitena, kłtęren za swoję robotę w rębackim fachu dostól ju nagrodę państwową.

Jesz wiele je inncch dręchów, o kłtęrnch bęsmę mo-

Z wystawy w Sopocie



Na sopockiej wystawie „10 lat Polski Ludowej na morzu” dużym zainteresowaniem zwiedzających cieszą się eksponaty ilustrujące rozwój naszego rybołówstwa. Na zdjęciu: grupa chłopców — zapewne przyszłych uczniów szkół rybackich — szczegółowo ogląda model kutra rybackiego.



W najlepszym wypadku — dyplom

Trudno sobie wyobrazić, aby państwo na wskroś morskie mogło pozostawić ratownictwo morskie całkowicie na łasce społeczeństwa.

Tak jednak dzieje się w Anglii.

Instytucja ratownictwa morskiego, znana pod szumną nazwą „Królewskiej Narodowej Organizacji Ratownictwa” (Royal National Lifeboat Institution), mimo iż powołana jest do ochrony najcenniejszej (tak my uważamy — przyp. red.) rzeczy jaką posiada Anglia, tj. życia jej rybaków i marynarzy — nie otrzymuje od państwa żadnej pomocy. Instytucję utrzymuje wyłącznie społeczeństwo z dobrowolnych składek, a załogi łodzi ratowniczych rekrutują się z ochotników, nie otrzymujących żadnego stałego wynagrodzenia. W miejscach publicznych (jak np. w porcie Skegness, wsch. Anglia) wystawione są skarbonki, do których ludność wrzuca swe datki na „królewską” organizację ratownictwa. Toteż gdy przyjdzie ciężki okres, jak to miało

miejsce ostatniej zimy (patrz notatka pt. „Tragiczna sytuacja rybaków z Kent” w nrze 19(136) „Rybaka Morskiego” z dnia 14 maja br.) — wówczas ratownicy po prostu głodują.

Państwo kapitalistyczne nie interesuje się życiem i warunkami bytowymi swych obywateli. Chętnie natomiast korzysta z ich inicjatywy i ofiarności, za co w najlepszym wypadku obdarza... nic nie kosztującymi wyrazami uznania i dyplomami. (g)

Kłopoty armatorów brytyjskich

Tygodnik rybacki „The Fishing News” doniósł, że w 1954 r. w porcie Grimsby ukarano 296 rybaków za nieposłuszeństwo, podczas gdy w 1950 r. — tylko 71. Straty, jakie ponieśli armatorzy wskutek ich wykroczeń, sięgały 250 000 funtów szterlingów.

Wypadki nieposłuszeństwa zdarzały się najczęściej na starzych trawlerach przeznaczonych do połowów na Morzu Północnym. Właściciele statków tłumaczą te fakty tym, że wskutek powszechnego braku

Z Kraju Rad

Żałogi przedsiębiorstw rybackich Wschodnio - Kameczackiego Zjednoczenia wykonały już roczny plan połowów śledzi, wydobywając z morza o wiele więcej ryb niż w ub. r.

Ciekawostki

RZADKA RYBA

Trawler brytyjski „Lord Het-ham” z Hull złowił w zachodnich wybrzeży Islandii na głębokości około 300 m rzadki okaz ryby głębi nowej, którą zidentyfikowano jako notakanthus phidantiorus.

Ryba ta ma koleczasty grzbiet i kształtem przypomina węgorza. Złowiony okaz ma ok. 1 m długości.

ŁODZIE ZE SZKŁA

Brytyjska marynarka wojenna przeprowadza próby z 25-stopowymi kutrami motorowymi wykonanymi z fibry szklanej. Próby te mają na celu stwierdzenie, czy materiały ten nadaje się do budowy łodzi ratunkowych używanych na okrętach wojennych.

OLIWA NIE SZKODZI RYBOM

Tygodnik zach.-niemiecki „Allgemeine Fischwirtschaftszeitung”, powołując się na opinie naukowców, podaje, że pływająca po powierzchni morza oliwa, która pochodzi z mechanizmów statków, nie szkodzi rydom. (Sg)

W dniu 9 czerwca br. zrealizowali zadania planu pięcioletniego pracownicy największego na Kameczatce kombinatu rybnego „Anapkinskij”. Postanowiłi oni złowić i przerobić do końca br. 8000 ton ryb ponad plan.

* * *

Rybacki archangielskiej flotyli trawlerów wykonali w dniu 16 czerwca br. półroczny plan połowów. Załoga trawlera „Nikolajew” przekroczyła półroczny plan o ponad 700 ton ryb.

* * *

Żałogi murmańskiej flotyli trawlerowej łowią na Morzu Barentsa już na poczet drugiego półrocza. Dostarczyły one w tym roku ponad 220 tys. ton ryb.

Trawlerzy flotyli murmańskiej są wyposażone w przetwornice, w których nie tylko patroszy i soli się ryby, lecz również przerabia na konserwy. Załoga jednego trawlera produkuje do tysiąca puszek konserw w ciągu doby. (Sg)

»Konserwacja statków rybackich i samoremonty«

W. A. Kusznariew — Konserwacja statków rybackich i samoremonty, tłum. z rosyjskiego Artur Lebowicz, str. 195, rysunków 25, cena zł 11,70, Wydawnictwa Komunikacyjne, 1955.

Jednym z podstawowych zagadnień rybołówstwa przemysłowego jest maksymalne przedłużenie międzyremontowego okresu eksploatacji statków i sprzętu łowczego oraz utrzymanie ich w ciągłej gotowości technicznej. Przejmując doświadczenia rybaków radzieckich, w ostatnich latach załogi naszych jednostek łowczych wykonują coraz więcej różnych remontów własnymi siłami, często bez wycofywania statków z eksploatacji. Niestety, w naszej literaturze morskiej nie było dotychczas żadnej pracy z tego zakresu i załogi musiały sobie radzić po omacku.

Oddział Morski Wydawnictwa Komunikacyjnych wydał ostatnio tłumaczenie książki radzieckiego kapitana ż. w. W. A. Ku-

sznariewa, która stanowi poważną pomoc dla załóg statków rybackich i przyczyni się niewątpliwie do pogłębienia ich kwalifikacji zawodowych i podniesienia stanu technicznego naszej flotyli połowowej.

Książka składa się ze wstępu i 9 rozdziałów. We wstępie podane są ogólne przepisy Morskiego Rejestru ZSRR, dotyczące drewnianych i metalowych statków rybackich, dokumentów o ich stanie technicznym oraz obowiązujący system kontroli technicznej i sanitarnej.

W rozdziałach I-IV autor do kładnie opisał kadłuby, maszyny, ładownie, pokłady, maszyny i urządzenia przeładunkowe, mechanizmy pomocnicze oraz takie wyposażenie statków, jak sprzęt pokładowy, przyrządy nawigacyjne, żagle, brezenty i pokrowce — omawiając jednocześnie obowiązujące zasady ich konserwacji.

W rozdziale V, poświęconym codziennej konserwacji statku i jego pomieszczeń, znajduje się czytelny szczegółowy podział obowiązków między poszczególnych członków załogi przy wykonywaniu prac konserwacyjnych i remontowych podczas pobytu statku na morzu i postoju w porcie oraz do kładne recepty sporządzania materiałów niezbędnych do tych prac, jak materiały wiążące i izolujące, farby i lakiery, a także metody wykonywania poszczególnych robót.

Rozdział VI omawia prace przy remoncie kadłuba statku bez wprowadzenia go na dok, jak nakładanie plastrów, przechylanie i przegłębienie oraz przy naprawie steru i śruby. W rozdziale VII autor opisuje przygotowanie statku do remontu stocznioowego.

Zagadnienie bezpieczeństwa pracy na statkach łowczych porusza rozdział VIII. Szczegółowo omówiono tu odpowiedzialność kierownictwa statku za stosowanie przepisów o bezpieczeństwie i higienie pracy, przyczyny nieszczęśliwych wypadków oraz sposoby ich unikania podczas wykonywania poszczególnych czynności: cumowanie, prace zaburtowe, ope-

racje z łodziami, prace przeładunkowe, remontowe, obsługa kotłów i silników oraz mechanizmów pomocniczych podczas wyrzucania i wybierania wółka itp. Autor specjalnie podkreśla, że podstawowym warunkiem unikania nieszczęśliwych wypadków jest dyscyplinowanie załogi i wzorowa organizacja pracy na statku.

Rozdział IX obejmuje niektóre zagadnienia dozoru nad statkiem podczas postoju w porcie, obowiązki kierownictwa w zakresie przygotowania statku do wyjścia oraz podczas pobytu w morzu. H. R.

Wiadomości rybackie ZE ŚWIATA

REGATY ŚLEDZIOWE NIE ODBYŁY SIĘ

Jak donosi tygodnik rybacki „The Fishing News”, tradycyjne „regaty śledziowe”, które miały się rozpocząć w Holandii pod koniec maja br. przełożono na późniejszy termin z powodu strajku 1200 rybaków domagających się podwyżki płacy.

Regaty te odbywają się corocznie w Holandii przed rozpoczęciem sezonu połowowego. W zawodach wygrywa ta załoga, która jako pierwsza wydłubiła ołów z pierwszego rejsu. Najokazalszą rybę z tego odłowu ofiarowuje się tradycyjnemu królowi. (b)

POŻYTECZNY WYNALAZEK

Dziennik „U.S. Fishing Gazette” doniósł, że firma amerykańska „The Fishing News”, tradycyjnie „regaty śledziowe”, które miały się rozpocząć w Holandii pod koniec maja br. przełożono na późniejszy termin z powodu strajku 1200 rybaków domagających się podwyżki płacy.

NOWY ANGIELSKI STATEK - PRZETWÓRNA

W Wielkiej Brytanii buduje się statek - przetwornię dla rybołówstwa przemysłowego. Długość statku wynosi 85,5 m, szerokość — 13,4 m, a wysokość — 7,4 m. Wyposażono go w silnik dieselski o mocy 1900 KM (przy 135 obr./min.). Jednostka ta może rozwijać szybkość 12 węzłów. Załoga składa się z 82 osób. Na nowym statku - przetwornicy będą urządzone pomieszczenia składowe dla 600 ton mrożonych filetów, 100 ton mączki rybnej oraz 50 ton tranu. (Z.S.)

Z sieci Hipolita Rybki

Lato i akumulatory

Rozejrzyjcie się wokół. Zienienią park, jak twarz skrytowanego biurokraty; stoiska uginają się pod nowalijkami, a w sklepach obuwniczych proponują buty narciarskie; młodzi mężczyźni (a w czerwcu wszyscy są młodzi) chodzą do „figury”, a figury z Warszawy pakują walizki, by zająć na „inspekcję” nad morze; wszyscy rybacy - ka-



walerowie staranniej prasują kanty niedzielnych spodni, a Hipolit Rybka jeszcze staranniej prasuje różnych swoich klientów nie tyle na kant ile za kanty i kanciki.

O czym to wszystko razem świadczy? A no po prostu o tym, że wreszcie wybuchło lato. Upragnione, wytęsknione lato. Popatrzcie — wszystko jakieś jaśniejsze, promienniejsze, radośniejsze. Odetchnij-

cie głęboko. Czujecie jak pachnie. Kwiaty, liście, trawy — aż do zawrotu głowy.

I dlatego tym bardziej żal mi smutnej telefonistki z rybackiej stoczni w Swinoujściu. Bo nie dla niej te wszystkie wonie lata. Ona z taski i nietaski tamtejszego kierownika działu gospodarczego, co prawda wacha, ale trujące opary unoszące się z otwartych akumulatorów, wstawionych

przez bezmyślnych ludzi do pomieszczenia centrali.

Doprawdy — opary kwasu siarkowego nie idą telefonistce na zdrowie. Tak jak z pewnością ten felietonik nie pójdzie na zdrowie odpowiedzialnym za BHP w stoczni rybackiej w Swinoujściu. Chyba że BHP oznacza tam Bezmyślność i Hultajskie Pomysły. (Na podstawie korespondencji St. P.).

Bezduśzniakom z „Gryfu”

W spółdzielni „Gryf” we Władysławowie nie można uruchomić kuźni i spawalni, ponieważ zarząd nie przydzielił warsztatom samochodu do wywieżenia śmieci z przeznaczonych na ten cel placu oraz do dostarczenia pustaków i innych materiałów budowlanych.

* * *

Budowa kuźni wciąż się opóźnia, gdyż nie ma komu przywieźć pustaków. By pierwszą iskrą ożyła kuźnia trzeba wpiwierać iskrę techną w bezduśzniaków.

Trzeba fakira

Gdyńska „Arka” do dziś nie przekazała sumy należnej pracownikom działu połowowego „Szkunera” z tytułu premii za gruz dzień ub. r.

* * *

Fakira pošlemy do „Arki”, bo może fakir coś zmieni: księgowym — śpiewem fujarki wywabi węża z kieszeni.